

Józef Surowiak

## ŻYCIORYS

Urodziłem się 2 grudnia 1924 roku w Baranowiczach. Moimi rodzicami byli Józef Surowiak urodzony w Zagórzcu k Sanoka i Florentyna z domu Chorążanka, urodzona w Piszczacu pow. Biała Podlaska. Ojciec mój pracował na kolei jako dyżurny ruchu w Baranowiczach, zawiadowca stacji w Brześciu n/Bugiem i następnie od 1939 r. jako kierownik wydziału ruchu w Dyrekcji Kolejowej w Wilnie, gdzie zastała mnie okupacja litewska, sowiecka i niemiecka.

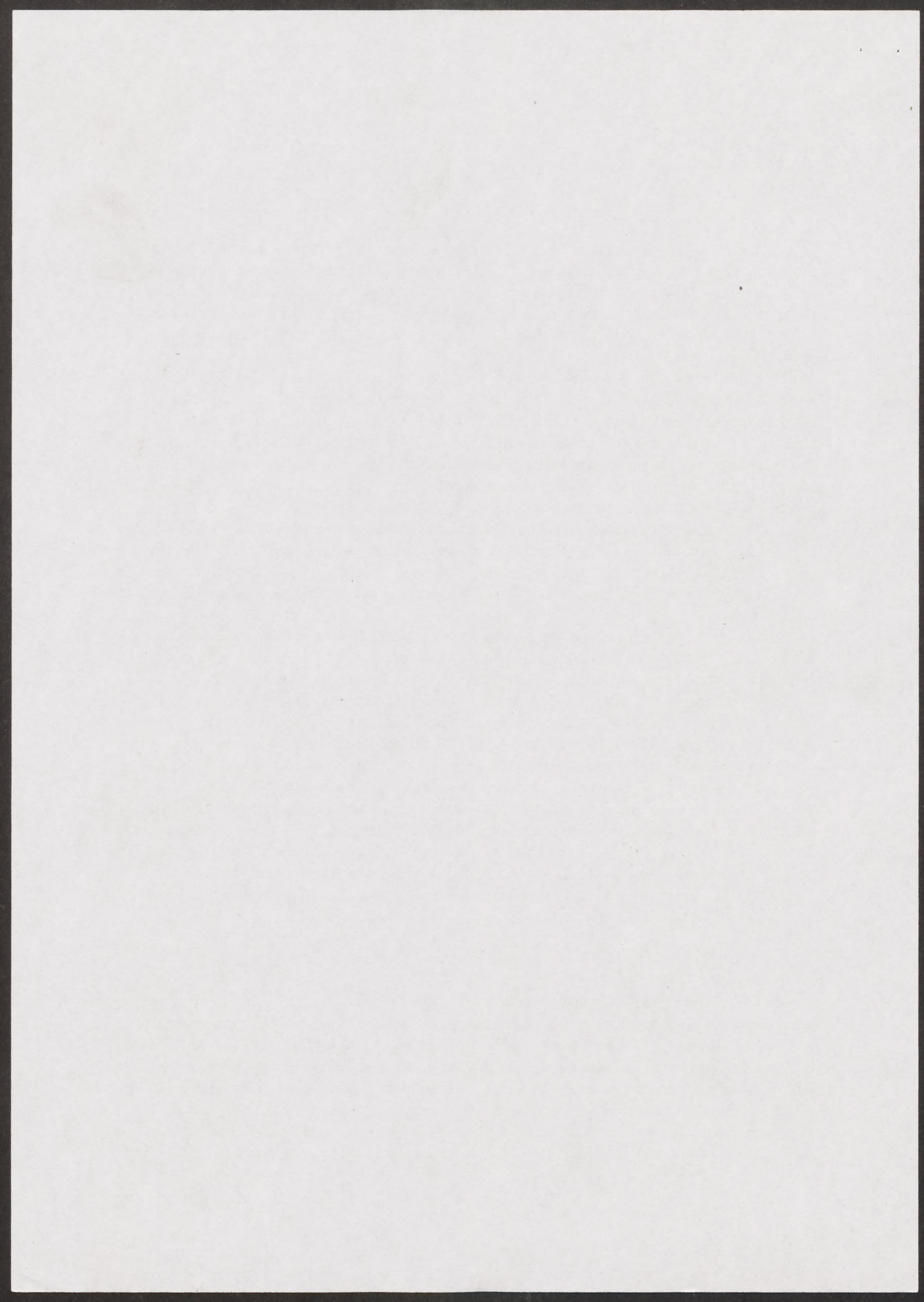
W Wilnie, w okresie okupacji litewskiej i sowieckiej, uczęszczałem nadal do Gimnazjum Króla Zygmunta Augusta do II i III (wtedy VII) klasy. W tym czasie pracowałem w młodzieżowej tajnej organizacji, w Związku Wolnych Polaków, przechodząc w niej szkolenie wojskowe oraz powieliałem gazetkę pt. Za Naszą Wolność i Waszą. Organizacja ta zaprzestała działalności po masowym aresztowaniu przez NKWD tuż przed wojną Niemiecko-Sowiecką a następnie ponownym aresztowaniu i rozstrzelaniu wielu osób m.in. Danką Zaborowskiego, mego przyjaciela, przez okupanta niemieckiego. W 1940r umarł mój ojciec.

Od początku okupacji niemieckiej, aby uniknąć przymusowych robót na terenie Rzeszy, pracowałem początkowo jako fornał, w majątku mojego znajomego pod Wilnem (w Gierwiatach), a następnie, dzięki pomocy kolegów mego Ojca, zostałem palaczem parowozowym na kolei. W tym okresie, razem z moimi kolegami, szukałem kontaktu z polską partyzantką.

Z oddziałem „Szczerbca” nawiązaliśmy kontakt jesienią 1943 roku i w październiku tego roku, razem z trzema kolegami „Wiarusem” (mój przyjaciel z gimnazjum, Włodzimierz Jurasow), „Matem” i „Kawalerem” dołączyliśmy w okolicach Wornian koło Michaliszek do Oddziału Lotnego im. Bolesława Chrobrego pod dowództwem „Szczerbca” (kapitana Gracjana Fróga). Oddział ten wszedł następnie w skład Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego i został przemianowany na III Wileńską Brygadę AK. W tym Oddziale uczestniczyłem prawie we wszystkich akcjach zbrojnych przeciwko Niemcom, oddziałom wojska i policji litewskiej, policji białoruskiej i Własowcom. W bitwie pod Mikuliskami byłem dwa razy ranny. Po miesiącu wróciłem do Brygady. Prawie cały okres pobytu w Brygadzie byłem w Pierwszej Szturmowej Kompanii, której dowódcą był „Bury” (Rajs Romuald) i pełniłem w niej kolejno funkcje, od sekcyjnego do dowódcy 3-ego plutonu. Z kilkudziesięciu akcji w których uczestniczyłem najważniejsze to bitwy pod Mikuliskami, Pawłowem, Murowaną Oszmianką, Turgielami, Trokami oraz w akcji pod kryptonimem „Ostra Brama” w walkach o Wilno w lipcu 1944r (załączniki 1, 2, 3, 4, 5 i 6).

## Pobyt w obozie w ZSRR

Po Akcji Wileńskiej, zostałem rozbrojony przez wojska sowieckie i internowany w Miednikach, w poniemieckim obozie dla Żydów, koło Wilna. W Miednikach skoncentrowano wszystkich żołnierzy, rozbrojonych podstępnie, brygad Wileńskiego Okręgu AK, które uczestniczyły w akcji Ostra Brama. Początkowo próbowano nakłonić nas do wstąpienia do Armii Berlinga. Ponieważ niemal wszyscy odmówili, załadowano nas do wagonów towarowych i w nieludzkich warunkach (był bardzo gorący lipiec), pod silną strażą, przywieziono nas do Kaługi. W Kałudze, chciano nas wcielić do Armii Sowieckiej, wmawiając nam że jesteśmy obywatelami Związku Radzieckiego, ponieważ pochodzimy z jego

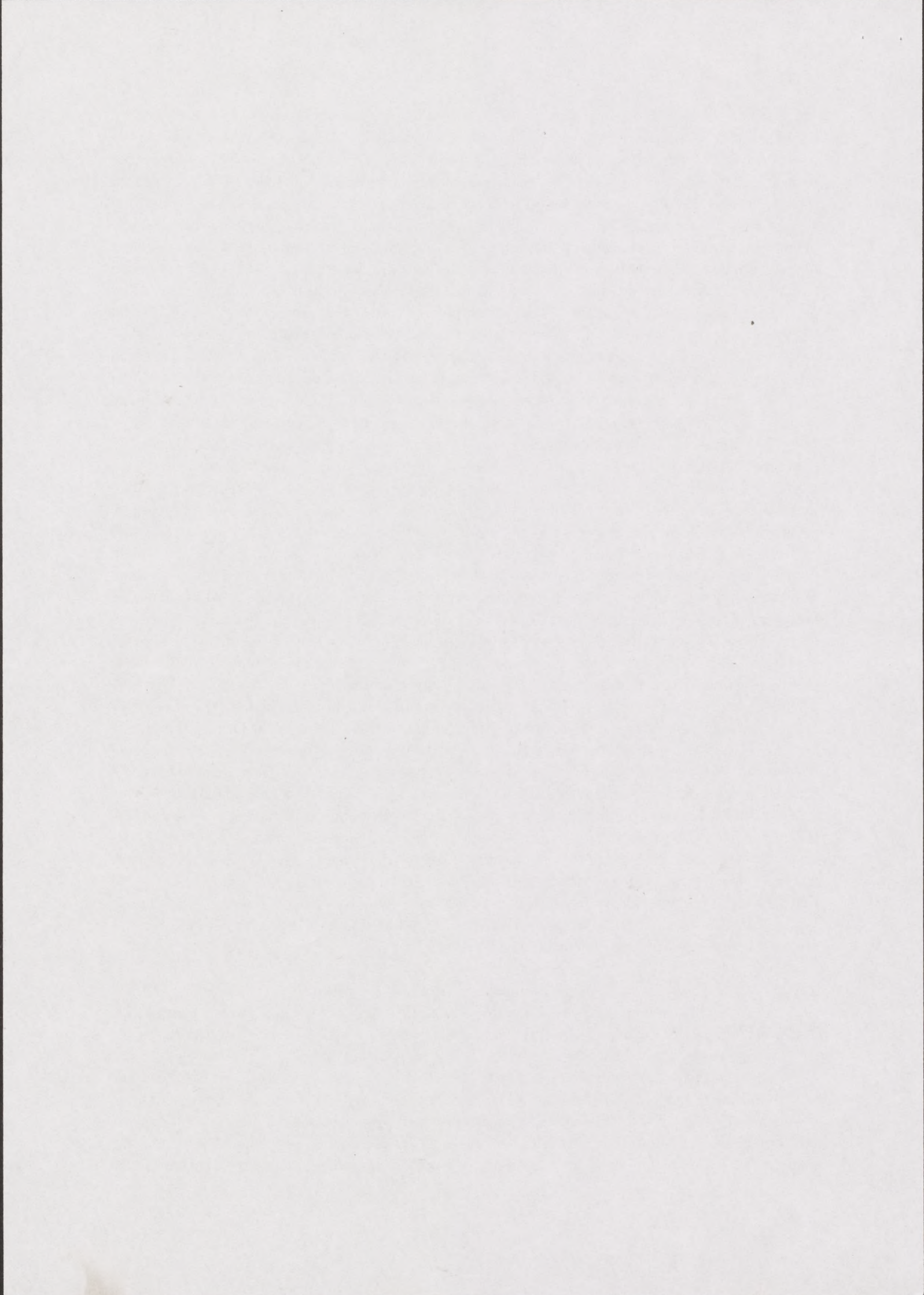


„zachodnich ziem”. Jednak i tym razem odmówiliśmy przysięgi wojskowej uznając, że składaliśmy ją w AK na wierność Ojczyźnie i jej Rządowi w Londynie. W związku z tym, uznano nas za „zdrajców socjalistycznej ojczyzny” i wywieziono nas do Sierednik koło Korubowa, na wschód od rzeki Oki. Tam przebywałem w obozie na tzw. 39 kilometrze do stycznia 1946 roku. Pobyt zaczął się od tego, że w dzień piłowaliśmy tajgę a w nocy kopaliliśmy i budowaliśmy ziemianki, w których mieliśmy zamieszkać. Warunki były bardzo ciężkie, byliśmy stale głodni, pracowaliśmy bardzo ciężko, ponieważ nikt z nas nigdy nie zetknął się z piłowaniem lasu, a normy były od początku bardzo wysokie. Należało zwalić, oczyścić z gałęzi i popiłować tyle drzew by ułożyć 8 m<sup>3</sup> metrowych polan lub 10 m<sup>3</sup> polan dwumetrowych; odrąbane gałęzie należało spalić. Były to normy niemożliwe do wykonania a jednak pod wpływem różnych szykan, jak zabierania posiłku w południe i wieczorem, zamykania w areszcie (ziemianka o ceglanej podłodze, zimna) na noc i wyganiania rano do pracy, czasami udawało się nam tę normę wykonać, jeżeli na przydzielonej działce leśnej, rosły odpowiedniej wielkości drzewa. Zimą, przy temperaturze poniżej 30 - 40°C, by zmusić nas do wykonania normy, zabierano nam „kufajki” (watowane kurtki) i zabraniano palenia ognisk. Pozostając w samych koszulach, robiliśmy wszystko, by wykonać normę. Po powrocie do ziemianek, padaliśmy na gołe prycze ( bez pościeli i koców), przykryte tylko warstwą suchych paproci, kładąc pod głowę walonki i czapkę i przykrywając się często wilgotną kufajką. Głodni i maksymalnie zmęczeni, zapadaliśmy w kamienny sen, który bardzo często był przerywany alarmami. Właśnie w tym czasie podstawiono wagony, które musieliśmy natychmiast ładować spiłowanym przez nas drewnem, jako tzw. „opał dla Moskwy”. W tym całym piekielnym planie, wolny dzień był przewidziany co 10 dni. Jednak prawie nigdy nie mieliśmy tego dnia, ponieważ cały obóz nie wykonywał globalnej normy. W nielicznych wolnych chwilach mieliśmy natomiast tzw. „politbiesiedy”, na których przekonywano nas jakimi jesteśmy zdrajcami Ojczyzny i jak dobrze dba o nas Związek Radziecki. Najgorszy jednak był nieustanny głód. Dostawaliśmy 3 razy dziennie tzw. zupe, i 450 g chleba, jeżeli nie odbierano nam tego z powodu nie wykonania normy. Ten stały głód i świadomość tego, że może już nigdy nie powróci się do Ojczyzny, jak również szkorbut, biegunki i różne inne choroby doprowadzały nas do załamań psychicznych. Ja osobiście przechodziłem takie stany kilkakrotnie, i gdyby nie Dr Ginko (wtedy młody absolwent medycyny, później docent i prof. Śląskiej Akademii Medycznej), który mnie „dekował” na kilka dni w tzw. „sanczaści” - w ziemiance spełniającej funkcję ambulatorium i szpitala obozowego - nie wiem jak wypadłyby moje dalsze losy. Być może zostałbym, jak inni moi koledzy, przechodzący podobne załamania, wywieziony w nieznaną. Innym, bardzo stresującym czynnikiem były tzw. nocne delegacje. Polegało to na tym, że w nocy przychodził funkcjonariusz Działu Specjalnego (NKWD) i wyczytywał nazwiska więźniów, którzy natychmiast mieli wyjechać w „komandirowkę”, z której to delegacji nigdy nie wracali. W ten sposób z 10.000 internowanych Akowców pozostało nas do grudnia 1945 r około 2500. Na podstawie tzw. amnestii wydanej przez Lubelski Rząd, 13 stycznia 1946 r powróciłem do Polski (załącznik 7).

#### Po powrocie do Polski

W Polsce dzięki memu stryjowi, który był adwokatem w Krakowie, zacząłem warunkowo studia na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Jagiellońskiego i jednocześnie uczęszczałem do Liceum Sobieskiego, na skrócony kurs wieczorowy, by uzyskać maturę.

W międzyczasie, dowiedziałem się, że mój serdeczny przyjaciel, Włodek Jurasow „Wiarus”, po ukończeniu Liceum Sobieskiego w Krakowie, dołączył do oddziału partyzanckiego, działającego w ramach Ruchu Oporu Armii Krajowej na terenach Białostoczczyzny. Oddziałem tym dowodził Bury, mój były dowódca Kompanii w III Wileńskiej Brygadzie AK. Ponieważ miałem także krewnych mego ojca w Łapach koło Białegostoku, nie było więc większych



trudności, z nawiązaniem kontaktu z Bury. Jednak Wiarusa już w jego Oddziale nie zastałem. Bury twierdził, że po akcji z Sowietami i Bezpieką w puszczy Orłowskiej, jego Oddział został częściowo rozbity, a Wiarus ze swoją grupą wycofał się na północ. Jednak na razie nie ma z nim żadnego kontaktu, ale jego zdaniem Wiarus na pewno żyje. Bury w tym czasie był dowódcą PAS-u (Pogotowia Akcji Specjalnej) Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Był to okres bardzo ciężki dla Ruchu Oporu. Bury nie chciał skorzystać z ogłoszonej wtedy amnestii (1947r) ale postanowił wyjechać na południe Polski i tam jakoś „przetrwać” do lepszych czasów. Potrzebna mu była jednak pomoc, o którą zwrócił się do mnie.

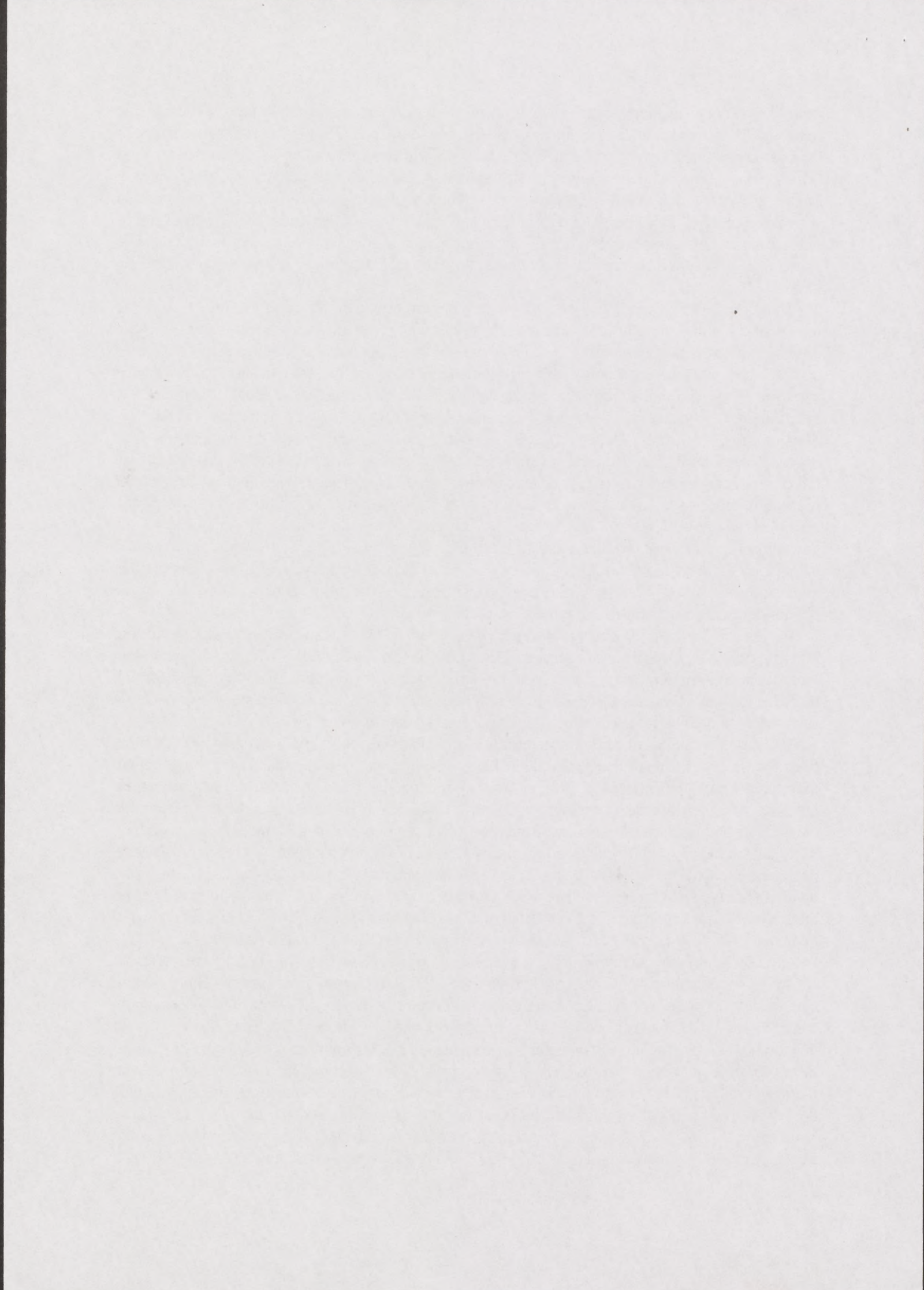
Dzięki pomocy Ojca Wiarusa i Jego znajomym (Wilnianom), udało mi się znaleźć mieszkanie i pracę dla Burego w Karpaczu, dokąd Go zaraz przywiozłem. Kontakt z nami, miała tylko zaufana z terenu, Pani Janina Kijowska z Wyszkowa. Ponieważ był to okres amnestii, Bury wpadł na pomysł, by jego oddział i oddziały majora „Łupaszk” w ramach amnestii, w celu „rehabilitacji”, za zgodą Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zostały przerzucone w Bieszczady, do walki z ukraińskimi oddziałami UPA. W tym celu dał mi listy: do Łupaszk, „Młota”, „Błękit” (jego bezpośredniego dowódcy) i Brzozy, który wtedy dowodził reszką oddziału Burego, w których to listach przedstawił swój projekt. Spotkałem się tylko z Brzozą i dzięki niemu z Błękitem, listy do Łupaszk i Młota oddałem Brzozie. Z przebiegu mego późniejszego procesu wiem, że Brzoza listy te im doręczył nim zginął. Natomiast pułkownik Błękit nie zgodził się na propozycje Burego i kazał mu oraz mnie natychmiast po upływie terminu amnestii wracać do Oddziałów. Na moją uwagę, że nie jestem członkiem NZW tylko byłem AK odpowiedział, że to nie jest ważne, ale jako były żołnierz AK mam obowiązek dalej walczyć. Plan Burego nie doszedł do skutku. Błękit i Brzoza wkrótce polegli. Bury został w Karpaczu, ja studiowałem w Krakowie.

W jesieni 1948 r. będąc u Burego w Karpaczu zwróciłem mu uwagę, że jestem prawdopodobnie inwigilowany przez UB. On to zbagatelizował twierdząc, że mimo aresztowania Pani Kijowskiej, nic nam nie grozi, jest o tym przekonany bo jej ufa. Jak opowiadano mi w więzieniu, chyba już we Wronkach, Pani Kijowska nic nie powiedziała na śledztwie, ale dali jej do celi „kapusia” której zwierzyła się ze wszystkiego.

13 listopada 1948 roku zostałem aresztowany. Bury uciekł, ponieważ zauważył z okna funkcjonariuszy Bezpieki. Przyjechał do Jeleniej Góry i wysłał do mnie telegram prosząc, abym natychmiast przyjeżdżał i spotkał się z nim w domu Ojca Wiarusa. Jednak telegram został przejęty przez Bezpiekę, ponieważ w moim mieszkaniu był tzw. ‘kocioł’. Naturalnie natychmiast Burego aresztowano, w domu pod wskazanym przez niego adresem.

O śledztwie chyba nie trzeba dużo pisać, na ten temat już inni pisali. Z Krakowa, gdzie dostałem okropne lanie (tylko pośladki miałem bez siniaków bo tam nie bili), przewieziono mnie do aresztu śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, a po miesiącu do więzienia śledczego w Białymstoku. Tu w więzieniu byłem sądzony i dnia 9 kwietnia 1949 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku, skazał mnie na podstawie artykułu 86 par 2 na 8 lat pozbawienia wolności, 3 lata utraty praw obywatelskich i konfiskatę mienia.

Wyrok odbywałem w więzieniu karnym we Wronkach. Ponieważ już w Białymstoku, kategorycznie odmówiłem współpracy z władzami więziennego Działu Specjalnego, traktowano mnie bardzo ostro, jako „niepoprawnego więźnia”. Wyrażało się to w uniemożliwianiem mi korespondencji z rodziną lub otrzymywania od rodziny paczek żywnościowych. W tym też okresie wożono mnie do Warszawy, na proces mego byłego Komendanta Brygady „Szczerbca”. Był to proces w więzieniu na Mokotowie na tzw. „kiblu” ponieważ rozprawa odbywała się w celi więziennej a oskarżony siedział nie na krześle ale na kiblu. Była to już szósta rozprawa Szczerbca, ponieważ każdy sędzia poprzedni nie chciał go skazać z wyjątkiem tego ostatniego, który Go skazał na karę śmierci. Ironią losu jest fakt, że te

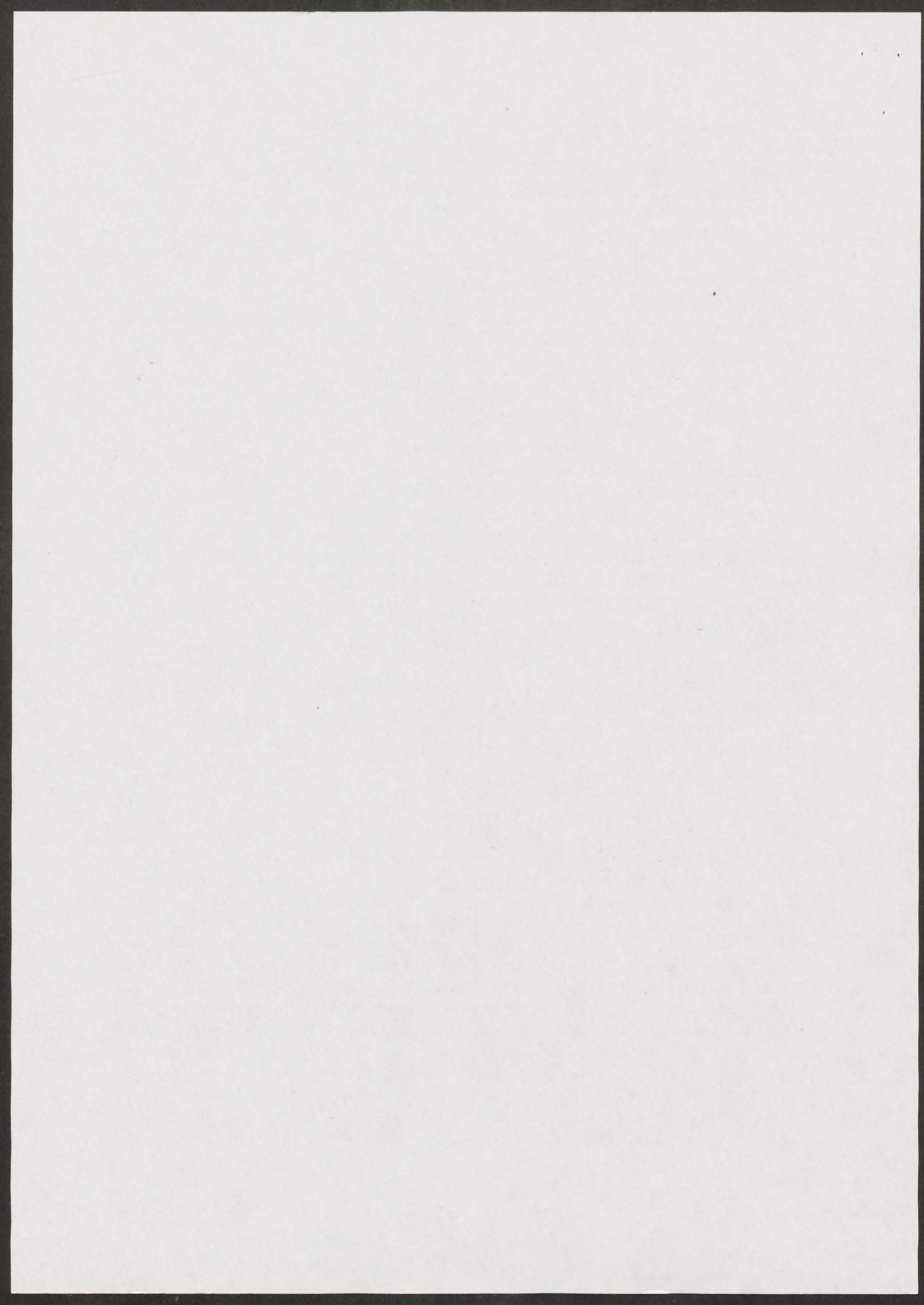


4

same moje zeznania, którym w owym czasie nie dano wiary, posłużyły w latach 1956/57 do rehabilitacji Szczerbca. Po procesie Szczerbca powróciłem do Wronek, gdzie zamknięto mnie w tzw. „szafie”, bardzo małej pojedynczej celi, aby odizolować mnie od innych więźniów. Tam też dostałem gruźlicy, która mnie zresztą „uratowała” bo dostałem się do szpitala więziennego, gdzie jak się dowiedziałem dopiero później, byłem pod szczególną opieką Dr Wiktorowicza. Okropne warunki, jakie panowały we Wronkach, gdzie zapewniano nas, że wyrok nic nie znaczy, że wykończą nas w przeciągu paru lat, poprawiły się znacznie po śmierci Stalina. Po pięciu latach wywieziono mnie z Wronek do obozu pracy w Potulicach (fabryka mebli) a po miesiącu do kamieniołomów w Piechcinie. Pracowałem tam początkowo na tzw. łomie a następnie dzięki lekarzom (i opinii wspomnianego Dr. Wiktorowicza) przeniesiono mnie do pracy, jako podleczonego gruźlika, w kantynie obozowej, do depozytów wartościowych, gdzie rozliczałem zarobki więźniów. W dniu 10 kwietnia 1954 roku zostałem warunkowo zwolniony z odbywania reszty kary. Był to okres kiedy Sądy Wojskowe same rewidowały nasze wyroki (załącznik 8 i 9).

#### Po zwolnieniu z więzienia

Powróciłem do Krakowa i dzięki życzliwości Prodziekana, Pana Prof. Z. Grodzińskiego i Dziekana Prof. S. Smreczyńskiego, ówczesny Rektor UJ. Prof. Teodor Marchlewski, przyjął mnie na III rok Biologii. W 1956 roku Prof. Adam Kulczycki zaangażował mnie na asystenta w Katedrze Fizjologii Zwierząt. W tym też roku po półrocznym pobycie w szpitalu i sanatorium - powtórzyła się gruźlica - uzyskałem dyplom magistra Biologii. W Zakładzie Fizjologii Zwierząt pracuję od początku, tu uzyskałem stopień doktora i doktora habilitowanego oraz tytuł profesora. Przez 18 lat, po odejściu Prof. A. Kulczyckiego na emeryturę, byłem kierownikiem tego Zakładu, aż do 1995 roku. Wypromowałem około 30 doktorów i byłem opiekunem ponad 10 habilitantów. Specjalnością, którą się zajmowałem była i jest Chronobiologia. Przez 19 lat od 1975r do 1994r byłem kierownikiem i koordynatorem ogólnopolskiego programu badawczego Ministerstwa Edukacji Narodowej a później KBN pt. Badania Rytmów biologicznych u zwierząt i człowieka. W programie tym uczestniczyło około 10 placówek naukowych z całej Polski oraz Wojskowy Instytut Medycyny Lotniczej w Warszawie. Wydałem około 40 publikacji, byłem redaktorem (wspólnie z moim młodszym kolegą dr M. Lewandowskim) i współautorem książki pt. Chronobiology & Chronomedicine, Peter Lang Verlag (1991) złożonej z materiałów zjazdowych Europejskiego Towarzystwa Chronobiologii po zorganizowanym przez mój zespół w Krakowie piątego Zjazdu tego Towarzystwa (European Society for Chronobiology - ESC). Byłem współautorem podręcznika pt. Zarys Fizjologii Porównawczej Zwierząt, PWN, 1987, oraz Razem z Prof. L. Janiszewskim z Uniwersytetu w Toruniu i moją żoną wydaliśmy Neurofizjologię Porównawczą, PWN, 1993. W tym też okresie pełniłem funkcje, dyrektora Instytutu Zoologii, prodziekana i dziekana Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Jestem nadal członkiem ESC i ISC, Komisji Biologicznej PAN w Krakowie, wiceprezesem Polskiego Tow. Fizjologicznego i byłem przez kilka kadencji członkiem Komitetu Nauk Fizjologicznych PAN. Jestem członkiem redakcji; Folia Biologica, Journal of Physiology and Pharmacology, i Acta Biologica Cracoviensia. W 1995 r odszedłem na emeryturę. Od 1980 roku do 1995 byłem członkiem Solidarności. Mimo wielu propozycji nie należałem nigdy do ZBOWID-u, ani do żadnej partii. Nie poszedłem również na współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa, którą mi proponowano w latach 1972 - 1973 po powrocie ze stypendium w Szwecji. Prawie cały rok niepokoiono mnie telefonicznie (od 7.00 rano) i wezwaniami na spotkania. Obecnie należę do Związku Sybiraków oraz Związku Kombatantów RP uzyskałem również legitymację inwalidy wojennego w 1997r. W okresie wojennym płaciłem tajne składki na Solidarność ale nie uczestniczyłem aktywnie w konspiracji.





Odnaczenia i nagrody:

- 1 Krzyż Armii Krajowej Nr 1683, Londyn 31.8.1967 (kserokopia)
2. Etatowe odznaczenia z okresu PRL jak:
  - Krzyż Kawalerski ( jako profesor)
  - Medal Komisji Edukacji Narodowej
  - Medal zasłużony dla Ziemi Krakowskiej
3. 3 nagrody Ministra Edukacji Narodowej (jedną I i dwie III stopnia)

Joef Shroait.

